OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM

EXPRESS PODHALAŃSKI

(10) GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH (10)

Rok I — Zakopane, Wtorek 21 lipca 1931 r. — Nr. 17

Wzrost działalności banków polskich na Śląsku

W związku z przerwaniem czynności oddziałów banków niemieckich na Śląsku i banków niemieckich w Gdańsku, wzrosły czynności banków polskich. Między in. związek polskich hut żelaznych komunikuje, że kryzys banków niemieckich nie wpłynął na normalny bieg spraw handlowych hut, które były z temi bankami w styczności, gdyż huty śląskie rozszerzyły swoje dotychczasowe stosunki z bankami polskiemi.

Na terenie Gdańska zaś wzrosły wkłady w bankach polskich, co jest wynikiem wycofania oszczędności z instytucyj niemieckich.

Przemysłowcy górnośląscy zamierzają obniżyć płacę

Przemysłowcy górnośląscy zamierzają z dniem 1-go sierpnia obniżyć płace w przemyśle hutniczym w skali od 4 do 7 proc. Dnia 21 b. m. odbyć się ma w tej sprawie konferencja przy udziale przedstawicieli przemysłowców i związków zawodowych.

Urodzaj

Według raportów nadchodzących z różnych części kraju do Ministerstwa Rolnictwa, tegoroczne zbiory zboża dadzą na ogół wynik lepszy niż średni. Ujemne wyniki zbiorów zanotowano w województwach: wileńskiem i nowogrodzkiem, wskutek zniszczenia zasiewów przez powódź.

Zjazd komendantów policji

Dnia 23 b. m. odbędzie się w Warszawie w gmachu komendy głównej policji państwowej zjazd wszystkich komendantów wojewódzkich P.P. z całej Polski. Tematem obrad zjazdu będzie m. in. sprawa zmniejszenia stanu etatowego służby zewnętrznej, oraz zwiększenia etatów służby śledczej.

Sensacyjne oświadczyny

Ogólne zdumienie wywołał fakt oświadczyn znanego arystokraty - bogacza ks. Góryckiego o rękę córki hr. Eleńskie go, który popełnił samobójstwo przehulawszy wielki majątek. Już od pewnego czasu rozchodziły się wieści, że książę spłaca długi hrabiego i jego jedynaczkę otacza specjalnemi względami. Nikt jednak nie przypuszczał, że książę, już nie młody, żyjący zresztą prawie jawnie z wdową, hr. Radłowską od szeregu lat, zechce wstąpić w związki małżeńskie z młodziutką hrabianką.

Nikt wówczas nie wiedział, jaka głęboka tragedja rozegrała się w związku z zaślubinami, w których rolę główną odegrały: majątek i miłość księcia oraz wdzięczność i niedoświadczenie hrabianki.

Wzruszający opis splotu niezwykłych, wstrząsających wydarzeń, które były następstwem sensacyjnych oświadczyn znajdą czytelnicy na str. 3-ej w powieści p. t. „Przekleństwo grzechu".

Międzynarodowa konferencja ministrów w Londynie

Anglji — Ameryki — Belgji — Francji — Niemiec — Włoch

LONDYN, (PAT). — Henderson powrócił do Londynu w niedzielę o 11-ej wieczorem wraz z Stimsonem i Mellonem. Hendersn oświadczył, że jest bardzo zadowolony z odwiedzin Brüninga i Curtiusa w Paryżu, ze względu na ogromne znaczenie porozumienia francusko-niemieckiego dla Europy, a nawet dla całego świata. Zbliżenie to, poza spotkaniami i rozmowami, które miały miejsce w Paryżu, jest bardzo ważnym krokiem przygotowawczym dla konferencji londyńskiej.

Delegaci amerykańscy wraz z Gibsonem odjechali do hotelu, gdzie również odbywają się nocne obrady. Reszta delegatów — Francuzi, Belgowie, Niemcy, Włosi przybędą dzisiaj o godz. 5 popołudniu.

PROGRAM PRAC

LONDYN (PAT). — Wczoraj ostatecznie ustalono, że międzynarodowa konferencja ministrów zbierze się w gabinecie premjera w Izbie Gmin o godz. 6.30. Delegatów zagranicznych oczekiwać będą na dworcu premjer Mac Donald, Henderson oraz przedstawiciel Snowden'a. Poniedziałkowe wieczorne obrady nosić będą charakter obrad wstępnych i rozpoczęte będą powitalnem przemówieniem Mac Donald'a, który prawdopodobnie, przewodniczyć będzie konferencji. Następnie konferencja ustali mechanizm dalszych obrad. Dotychczas niewiadomo jeszcze, kiedy Bruening wygłosi expose o stanie Niemiec. Dziś obrady konferencji przeniesione zostaną do „Cabinet Room" w Min. Spraw Zagranicznych. Aby dostać się do tej sali, delegaci zagraniczni będą zmuszeni przejść przez słynną „Salę Lokarneńską".

Jak dotąd, nie przewiduje się by konferencja trwała dłużej, niż 1 lub 2 dni, gdyż obecność Brueninga w Berlinie jest nieodzowna w końcu tygodnia, ze względu na to, że w tych dniach wygasa jeden z ostatnio wydanych dekretów.

SERDECZNE PRZYJĘCIE DELEGACJI NIEMIECKIEJ W PARYŻU

PARYŻ (PAT). — Przed samym odjazdem do Londynu kanclerz Bruening oświadczył przedstawicielowi agencji Havas co następuje: W chwili odjazdu pragniemy podkreślić, jak bardzo byliśmy wzruszeni uprzejmem i serdecznem przyjęciem, jakie nam zgotowano we Francji ze strony rządu i wszystkich władz francuskich. Jesteśmy przeświadczeni, że nawiązanie kontaktu z naszymi kolegami francuskimi będzie miało dodatni wpływ na bardziej skuteczny rozwój współpracy francusko - niemieckiej, do której odnosimy się ze szczerem przywiązaniem.

MOŻE PÓŹNIEJ...

LONDYN (PAT). — Min. Henderson oświadczył, że jakkolwiek z wielkim żalem, musiał jednak odłożyć na później swoją wizytę w Berlinie. Ma on nadzieję, że swą podróż do Berlina będzie mógł uskutecznić w niedługim czasie.

Pogłoski o zerwaniu rokowań paryskich

PARYŻ (PAT). — Według wiadomości, które obiegały późno w nocy w kołach politycznych, w toku ostatniej konferencji francusko - niemieckiej zaznaczyły się głębokie różnice w zapatrywaniach delegatów francuskich i niemieckich. Różnice te, których pewne odgłosy przedostały się nazewnątrz, zostały też natychmiast podane do wiadomości publicznej, przez niektóre agencje telegraficzne. Rozpowszechnianie wiadomości o zerwaniu rokowań, wywołało ze strony uczestników konferencji nowy wysiłek, w kierunku ustalenia odpowiedniego brzmienia oficjalnego komunikatu. Dopiero późno w nocy Laval i Bruening, już po ogłoszeniu pierwszego komunikatu, przyjęli ostatecznie po skończonym obiedzie u Brianda tekst nowej deklaracji, która stwierdziła konieczność dalszej współpracy między rządami.

W Pałacu Pokoju w Hadze

rozpoczęła się dyskusja nad unją austro-niemiecką

HAGA (PAT). — Wczoraj o godz. 10.30 rozpoczęła się dyskusja nad pytaniem, postawionem przez Radę Ligi Narodów Trybunałowi Sprawiedliwości Międzynarodowej, co do tego, czy projekt unji celnej austriacko - niemieckiej jest zgodny z traktatem St. Germain i Protokułem Genewskim. Wielka sala audjencjalna Pałacu Pokoju, gdzie odbywa się dyskusja, zapełniona była wyborową publicznością, wśród której znajdowali się prawie wszyscy członkowie korpusu dyplomatycznego. Przedstawicielami 5-ciu państw, mianowicie Austrji, Francji, Niemiec, Włoch i Czechosłowacji są adwokaci.

Krwawa walka między robotnikami

1 osoba zabita, kilka ciężko rannych

SEWILLA, (Hiszpanja). (P. A.T.). Pomiędzy strajkującymi i niestrajkującymi robotnikami tutejszego browaru doszło do wymiany strzałów rewolwerowych, przyczem 1 osoba została zabita, a kilka odniosło ciężkie rany. Istnieje obawa, że związki zawodowe ogłoszą strajk powszechny. Policja zajęła miasto, przyczem doszło do krwawych starć strajkujących z policją. Po mieście krążą gęste patrole.

Likwidacja wielkiej afery szpiegowskiej

Aresztowanie znanego inżyniera

Wczoraj rozeszły się pogłoski o aresztowaniu w Warszawie pewnego inżyniera w związku z aferą szpiegowską b. mjr. Demkowskiego. Nazwisko aresztowanego jest ze zrozumiałych względów trzymane w tajemnicy.

Wedle dalszych wiadomości władze bezpieczeństwa likwidują obecnie jedną z większych afer szpiegowskich, na ślad któ rej wpadły nasze władze w Berlinie i Paryżu.

Wychodzą teraz na jaw szczegóły, które towarzyszyły aresztowaniu straconego Demkowskiego. Zgodnie z tem, co donosiliśmy, b. mjr. Demkowski został aresztowany w chwili, gdy wsiadał do auta obcego poselstwa. W aucie tym znajdował się zastępca szefa attache wojskowego poselstwa sowieckiego płk. Bazyli Bogoboj.

Płk. Bogobój, który krytycznego dnia aresztowania Demkowskiego wyjechał do Gdańska, został już dawniej odwołany z Warszawy w związku z pewnym zajściem. Otóż na jednym z przyjęć, urządzonych dla akredytowanych przy rządzie polskim przedstawicieli wojskowych podczas zwiedzania jakiejś szkoły oficerskiej p. Bogoboj pozwolił sobie na niedopuszczalne wycieczki pod adresem przedstawicieli armji zagranicznych. W wyniku tego zajścia płk. Bogoboj został odwołany i przeniesiony na stanowisko dowódcy dywizji w Kaindze.

P. Bogoboj był podczas wojny marynarzem i wybił się opanowaniem pancernika „Aurora", w czasie powstania marynarzy w Kronsztadzie. Od tej chwili rozpoczęła się błyskawiczna karjera płk. Bogoboja.

SKRÓTY

Wczoraj w godzinach popołudniowych w ogodzie Min. Sprawiedliwości w Kairze (Egipt), nastąpił wybuch bomby. Szyby w oknach w najbliższem sąsiedztwie zostały rozbite. Ofiar w ludziach nie było.

—:o:—

Nad południowym Kaukazem przeszedł ulewny deszcz, powodując katastrofalne powodzie. W Tyflisie wylew rzeki Kury spowodował zatopienie niższych dzielnic miasta, m. in. elektrowni miejskiej. Miasto pozostało bez światła i komunikacji tramwajowej.

—:o:—

Fala gorąca we Włoszech trwa w dalszym ciągu. Przeciętna temperatura w cieniu wynosi w Rzymie 34 stopnia wahając się do 45 stopni.

7 osób poniosło śmierć w płonącej fali ropy

MOUNT - BLEASANŻ (Stan Michigan), (PAT). — Na tutejszym szybie naftowym strumień wypływającej ropy zajął się płomieniem, rozlewając się na wszystkie strony. Naskutek pożaru 7 osób poniosło śmierć, kilka innych odniosło ciężkie oparzenia.

30 karabinów maszynowych

CAIRO (Stan Nowy Jork) (PAT). — Policja przy współudziale detektywów aresztowała 8-miu osobników, którzy przygotowywali plan zamordowania znanego przemytnika i bandyty Jacka Diamonda. Wraz z aresztowanymi zabrano ponad 30 karabinów maszynowych, karabinów i rewolwerów.

Dzielni lotnicy francuscy w stolicy

W dniu wczorajszym o godz. 7 wiecz. wylądowały na lotnisku cywilnem w Mokotowie 3 samoloty eskadry francuskiej, odbywającej raid dokoła Europy. Na samolotach tych przylecieli następujący lotnicy: gen. den Goys, Costes, mjr. Girier, mjr. Rignot, kpt. Arrachart i sierżant Vernon

Lotników powitali przedstawiciele misji wojskowej francuskiej z gen. Denain, przedstawiciele ambasady francuskiej z radca Bresey, szef departamentu aeronautyki M.S.Wojsk. płk. Rayski, zastępca szefa departamentu aeronautyki M.S.Wojsk. płk. Karpiński, szef wydziału lotnictwa cywilnego w Ministerstwie Komunikacji płk. Filipowicz, dyrektor „Lotu" mjr. Makowski i inni.

O godz. 8,30 wylądowały 2 samoloty w obsadzie mjr. Pelltetier d'Oisy, kpt. Schali, adjutant Moron, mechanik Cheradame. 6-ty samolot wskutek defektu motoru przymusowego wylądował pod Rygą. Cała eskadra samolotów francuskich wystartowała wczoraj o godz. 2-ej z Kowna, kierując się przez Rygę i Lidę do Warszawy. Dwa samoloty, które wylądowały o godz. 8.30 były zmuszone do lądowania w Lidzie z powodu małych defektów w motorach.

GIEŁDA

...więcej niż średnie. Tendencja utrzymana. Dolar 9.05½. Dla pożyczek państwowych tendencja mocniejsza, dla listów zastawnych słabsza. Obroty akcjami małe.

DANIEL BACHRACH.

Śladami przestępców

Sensacyjne pamiętniki

b. aspiranta Warszawskiego Urzędu Śledczego

„Szatan w ludzkiem ciele"

— Tyle tylko mogę panu powiedzieć — odezwał się w toku rozmowy ów gracz, — że uważam doktora Krolla za zdolnego do wszystkiego. Jak pan doskonale wie, człowieka najlepiej poznaje się przy kieliszku i przy kartach. Kiedy Krollowi karta nie szła i przegrywał, był gotów zamordować człowieka. Przeobrażał się wtedy w dzikie zwierzę i twarz jego zupełnie się zmieniała.

— Czy doktór według pańskiego zdania dużo przegrał? — zapytałem.

— Byłem świadkiem, jak za jednem posiedzeniem przegrał dwadzieścia tysięcy marek, a może nawet i więcej.

Rozstałem się z moim informatorem. W drodze do biura przyszło mi na myśl, by wstąpić do sklepu zegarmistrzowskiego i dowiedzieć się, czy zegarek w wodzie natychmiast przestaje chodzić. Dowiedziałem się, że zależne to jest od gatunku zegarka i że zegarki dobrej marki mogą przez dłuższy czas znajdować się w wodzie i werk nie stanie.

— Mógłbym panu dokładnie powiedzieć, gdybym zobaczył zegarek, o który panu idzie.

— Udałem się do biura i w pół godziny później byłem zpowrotem z zegarkiem, znalezionym przy zwłokach.

— Jest to zegarek bardzo dobry. Mam przypadkowo taki sam u siebie i jeżeli pan zgadza się zapłacić koszty reperacji, co wyniesie parę marek, to możemy wyprobować, jak długo ten zegarek znajdował się w wodzie, zanim stanął.

Bez chwili namysłu zgodziłem się na jego propozycję i zegarmistrz nakręcił wyjęty z wystawy identyczny zegarek i nastawił go na godzinę siódmą, po czem włożył go do szklanki z wodą. Z niecierpliwością oczekiwałem wyniku. Wreszcie po siedemnastu minutach zegarek stanął. Było to dowodem, że zwłoki mniej więcej dwadzieścia do dwudziestu pięciu minut przed wyłowieniem wrzucone zostały do wody.

Zapłaciwszy należność zegarmistrzowi, poszedłem do biura, gdzie zdałem relację naczelnikowi. Postanowiliśmy raz jeszcze poprosić o pomoc doktora Heryngа, który, bezzwłocznie przyjechał do biura.

— Mojem zdaniem, będziemy mogli w przybliżeniu określić miejsce, gdzie zwłoki wrzucone zostały do wody, — rozpoczął doktór Heryng. — W tym celu musimy raz jeszcze pojechać na miejsce, gdzie wyłowiony został trup. Dla mego eksperymentu potrzebny nam jeszcze będzie jakiś przedmiot wagi zwłok wraz z workiem, w którym znajdowała się zamordowana. Poproszę również pana naczelnika, ażeby telefonicznie zechciał się porozumieć z posterunkiem policji w Jabłonnie, by wysłali dwóch posterunkowych łódką trzy kilometry od miejsca odkrycia zwłok i żeby nas tam oczekiwali, resztę zaś proszę już mnie zostawić.

Polecenie doktora natychmiast zostało wykonane i godzinę później mknęliśmy samochodem na określone miejsce. Stosownie do polecenia naczelnika oczekiwało nas tam w łódce dwóch posterunkowych. Zatrzymawszy jednego posterunkowego, zajęliśmy wraz z doktorem miejsce w łódce, wziąwszy ze sobą worek z balastem wagi zwłok.

Kiedy ruszyliśmy z miejsca, doktór rzucił worek z zawartością do wody. Na chwilę worek zanurzył się w wodzie, lecz po chwili wypłynął i płynął z biegiem rzeki. Doktór wyjął zegarek i przez cały czas, kiedy podążaliśmy za workiem nie spuszczał z oka zegarka, trzymanego w ręku. Po upływie siedemnastu minut doktór dał znak posterunkowemu, by zatrzymał łódkę i wyciągnął worek z wody.

— Jak wynika z mego obliczenia, worek z włokami znajdował się do czasu jego znalezienia przez dwadzieścia minut w wodzie, zdołał on w ciągu tego czasu przepłynąć kilometr i dwieście pięćdziesiąt metrów. Musimy teraz wrócić piechotą zpowrotem ten dystans i szukać, czy nie znajdziemy wpobliżu jakich śladów.

Wąską ścieżką na brzegu Wisły szliśmy z powrotem. Wyjętym z teczki centymetrem mierzył doktór całą odległość, wreszcie po przebyciu kilometra i dwustu pięćdziesięciu metrów zatrzymaliśmy się. Rozpoczęliśmy poszukiwania w zaroślach. Nagle potknąłem się i zauważyłem leżący na ziemi tłomok, w którym znajdowały się bielizna kobieca, składająca się z nocnej koszuli oraz jedwabnej koszulki i dessous. Zauważyliśmy, że koszula nocna obryzgana była krwią i ze wszystkich części bielizny wycięte były monogramy.

— Pójdziemy dalej, — odezwałem się. — Może uda nam się jeszcze coś znaleźć.

Wolnym krokiem szliśmy, poszukując dalszych śladów. Przez kilka dni padał deszcz i ziemia była zupełnie miękka. Nagle zatrzymałem się. Zauważyłem ślady kół samochodowych i zwróciłem na to uwagę moich towarzyszy.

— Doskonale, — odezwał się doktór. — Pójdziemy za temi śladami.

Przeszliśmy w ten sposób prawie pięćset metrów, gdy nagle doktór zatrzymał się.

— W tem miejscu zatrzymali się. Patrzcie panowie, musiało im się coś zepsuć w samochodzie. Obok znajduje się odbitka nogi męskiej. Musi to być mężczyzna olbrzymiej postawy, świadczy o tem wielkość nogi, której odbitkę mamy przed sobą.

Dalszy ciąg nastąpi.

Udusił niemowlę za podszeptem kochanki

Opłakane skutki lekkomyślnego romansu

Podejrzliwie spoglądano na coraz bardziej grubiejącą postać ładnej bloondynki, 20-letniej Marji Derdzińskiej, o której powszechnie było wiadomo, że ma za narzeczonego elektrotechnika.

Chłopak, choć o rok młodszy od niej przypadł Derdzińskiej do gustu i zakochała się w nim bez opamiętania. Wreszcie przyszło to, co jest nieuniknione co przyjść musiało. Choć Derdzińska chciałaby przed całym światem ukryć swą tajemnicę, ciekawe oczy sąsiadek wypatrzyły wszystko.

Wyliczyły one skrupulatnie czas połogu, a gdy przez dalsze kilka tygodni nie widziały dziecka, zaczęły szeptać po kątach. Pogłoski doszły do uszu policji. Obmawiano Derdzińską o to, że pozbyła się ciąży i straciła swe nieślubne dziecko.

Nieszczęsna na widok surowej twarzy policjanta struchlała. Opanowana lękiem opowiedziała, jakto odbyła poród i noworodka żywego zabrał jej narzeczony.

Odwiedził policjant i Skowrońskiego. Ten również oświadczył, że noworodka udusił w swojem mieszkaniu, ściskając za gardło, a trupka odesłał matce.

Zeznania pary narzeczeńskiej nie pokrywały się całkowicie, to też zarządzono konfrontację. Skowroński jeszcze raz w obecności narzeczonej opowiedział o swojej roli, a wówczas Derdzińska przyznała się, że wiedziała o wszystkiem.

Zwłoki uduszonego noworodka zakopano w piwnicy. We wskazanym miejscu rzeczywiście znaleziono nagiego trupka dziecka, płytko pochowanego. Naskutek panujących mrozów zwłoki nie uległy jeszcze rozkładowi.

Oboje rodziców - morderców postawiono przed sąd. W obawie przed karą zaczęli wypierać się wszystkiego. Skowroński twierdził, że zwłoki noworodka ujrzał po raz pierwszy dopiero po wykopaniu z piwnicy, a Derdzińska znów mówiła, że w czasie porodu straciła przytomność, a gdy się ocknęła, nie było przy niej ani dziecka, ani narzeczonego. Nieżywe dziecko podał jej Skowroński w przeddzień rewizji, aby zakopała.

Kłamiąc tak obficie, nie wiedzieli, że łgarstwa te są przejrzyste i sędziowie w nie nie wierzą. Jasnem było, że oskarżeni mówili prawdę tylko wtedy gdy byli zaskoczeni nieoczekiwanemi dochodzeniami policyjnemi. Skowroński widząc, że owoc ich miłości — dziecko będzie zawadą w życiu kochanki, uległ jej prośbie i postarał się, by dziecka „nie było".

Ciężar winy spoczywał na barkach dusiciela. Skwroński czuł to i broniąc się przed zarzutem, że zamordował własne choć nieślubne dziecko, dowodził niegodziwie, że narzeczoną jego odwiedzał jeszcze inny kochanek...

Derdzińska, drżąc na całym ciele, nie umiała jakoś zaprzeczyć tym słowom, zaklinała się, tylko, że z tym drugim „znajomym" żadnych bliższych stosunków nie utrzymywała.

Wystarczyło to jednak, że sąd nie uznał ojcostwa Skowrońskiego nieślubnego dziecka Derdzińskiej za ustalone. Z uwagi na młodociany wiek obojga, sędziowie skazali Skowrońskiego na cztery lata ciężkiego więzienia, a Derdzińską na pół roku.

ZE ŚWIATA

Mały bohater

Na głównej ulicy w Rzymie zdarzył się wstrząsający wypadek. Na przystanku tramwajowym stała kobieta z malutką córeczką; właśnie kiedy tramwaj ruszył, dziecko wyrwało się z rąk matki i znalazło się na szynach. Obecny przytem 10-letni Piotr Mariani rzucił się na ratunek dziewczynki, zdołał ocalić dziecko lecz nogi małego bohatera zostały pod tramwajem. Chłopca przewieziono do szpitala, gdzie odwiedził go sam Mussolini, nagradzając szlachetny czyn 10-letniego chłopca odznaką państwową.

Papieros, który kosztował 200 złotych

Signorina Maria Tlessandri jest jedną z najładniejszych i najbardziej popularnych artystek w Medjolanie. Zdawać by się mogło, że signorinę Alessandri nie spotka żadna przykrość w Medjolanie, tymczasem gdy artystka zapaliła papierosa w foyer jednego z hoteli, to kosztowało ją około 200 złotych. Poniekąd Mussolini jest odpowiedzialnym za przykrość, jaka spotkała znakomitą aktorkę, ponieważ wydał prawo, zakazujące kobietom włoskim, palenie papierosów w miejscach publicznych. Gdy więc policjant zbliżył się do Alessandri, przypominając o srogiem prawie, wówczas artystka odpowiedziała, że „gwiżdże" na podobnie „głupie" ustawy i nie zamierza się im poddawać i mimo czaru, jaki roztaczała dokoła siebie piękna signorina, policjant pociągnął ją do odpowiedzialności.

Nie pomogły żadne protesty. Aktorka musiała zapłacić grzywnę. Jest bardzo wątpliwe, czy signorina złamie raz jeszcze srogą ustawę, ba mimo, iż jest zamiłowana palaczka, żaden papieros nie będzie wart 200 złotych, to jest sumy, jaką musiała zapłacić.

Niezwykłe samobójstwo pięknej Rosjanki

W Paryżu zdarzył się niezwykły wypadek samobójstwa. Piękna 20-letnia Rosjanka, Anna Obelińska, rzuciła się w oczach tłumu z najwyższej platformy słynnej wieży Eiffla, roztrzaskując się na miazgę. Samobójstwo to stało się tematem licznych dociekań, przypuszczeń wśród najlepszego towarzystwa stolicy Francji.

Piękna Anna, pochodząca z bardzo eleganckiej rodziny, wypieszczona przez bogatych, ubóstwiających ją rodziców była dzieckiem szczęścia, wybranką losu. Wesołego usposobienia, żywa, wiecznie rozsiewała wokół siebie nieopisany czar i urok.

Francuskie gazety zamieściły wiadomość, że przyczyną aktu rozpaczy młodej dziewczyny był zawód miłosny. Od rodziny samobójczyni nie mogli paryscy reporterzy uzyskać wywiadu, gdyż zrozpaczeni rodzice nie przyjmowali nikogo. Matka Anny na wieść o wypadku, dostała ataku nerwowego.

Kiedy Anna rzuciła się z balustrady, kuzynka jej, z którą przed chwilą piękna Rosjanka siedziała na tarasie kawiarni, krzyknąwszy rozpaczliwie, chciała pójść w jej ślady. Jednakże obecni zdołali w porę uratować dziewczynę i nieprzytomną odniesiono do domu.

Jednemu z dziennikarzy udało się wreszcie uzyskać rozmowę z kuzynką Obelińskiej, w której oczach stał się wypadek.

Anna była zaręczona ze swoim kuzynem. Kochała i była kochaną. Nic nie zapowiadało nieszczęścia. Krytycznego dnia wybrały się obie panie do kawiarni, umieszczonej na szczycie wieży. Anna w najlepszym humorze żartowała, snuła plany najbliższych rozrywek. W pewnej chwili radosna podeszła do balustrady i nagle twarz jej raptownie się zmieniła. Straszliwy grymas wykrzywił roześmiane, śliczne usta. Rzeczą jednej chwili był jej skok samobójczy. Najwidoczniej uległa atakowi nerwowemu.

Oto wyjaśnienia krewnej, która leży jeszcze w łóżku rozstrojona przeżyciem. Ale ludzka ciekawość węszy. Plotki kursują. To niezwykłe samobójstwo zdaje się mieć bardziej niezwykłe przyczyny.

Uliczne zbiórki

Gdyby w kraju był dobrobyt
oraz zbyt
towarów wszelkiego rodzaju;
gdyby było, nie mówię, jak w raju,
lecz bodaj jako
tako —
to jeszcze! — Wtedy wszelaką
akcję społeczną popierać należy
Wszak powodzenie takiej zależy

od pełnej kieszeni —
prawda? — Dziś skwaszeni
są wszyscy, pieniędzy nie mają...
Więc już nie dają
na „znaczki" i „kwiatki".
No, bo i z czego dawać kiedyśmy już
łatki!...

Servus.

PRZEKLEŃSTWO GRZECHU

Wstrząsająca tragedja z życia wyższych sfer stolicy

STRESZCZENIE.

Dnia 20 czerwca 1902 roku tłumy ludzi przypatrywały się obrzędom ślubnym 47-letniego Ryszarda ks. Góryckiego z 17 letnią Marją hr. Eleńską. Ojciec panny młodej zmarł śmiercią samobójczą po roztrwonieniu całego swego majątku, pozostawiając swą córkę w nędzy. Uratował ją z niej niezwykle bogaty magnat, książę Górycki, żeniąc się z hrabianką, uprzednio zerwawszy stosunek miłosny, który go łączył przez 10 lat z piękną wdówką Teresą hr. Radłowską.

Na chwilę przed odjazdem do swego majątku, książę otrzymał list od swej byłej kochanki. List ten przeczytał już w wagonie i dowiedział się, że jego młoda żona była przed ślubem kochanką innego.

Niewesołe było dzieciństwo i wczesna młodość hrabianki Eleńskiej. Matka jej umarła parę dni po narodzinach Marysi. Hrabia Eleński z rozpaczy rzucił się w wir życia i użycia, trwoniąc stopniowo cały majątek. Nie pomogły perswazje jego zaufanego administratora Aleksego Kundewicza, ani sąsiada i przyjaciela ks. Góryckiego. Pragnąc się ratować od ruiny, postawił na kartę całą resztę majątku.

Przegrał. Napisał list do ks. Góryckiego, prosząc go o opiekę moralną nad córkę, której opiekunem urzędowym wyznaczył Aleksego Kundewicza. Po napisaniu listów zastrzelił się. Wkrótce komornik opieczętował cały jego pałac i wszystkie meble w nim. Nagle pieczątki zniknęły. Książę Górycki pospłacał długi hr. Eleńskiego.

Inna rzecz jeszcze przywróciła Marysi chęć do życia. Poznała pięknego, lecz niezamożnego młodzieńca, Jana Gierlicza, na którym i ona wywarła potężne wrażenie.

Początkowo Gierlicz nie ośmielał się nawet marzyć o Marysi. Gdy wszakże dowiedział się, że po śmierci ojca została niemal w nędzy, napisał do niej list, w którym prosił, by zechciała na niego zaczekać jakiś czas, a on tymczasem postara się zagranicą zrobić majątek, składając go potem u jej stóp i prosząc o rękę. Marysia zgodziła się.

Czas mijał, a Jan nie wprowadzał swych zamiarów w czyn. Tymczasem w księciu Góryckim dojrzało postanowienie: oświadczył hrabiance, ze pragnie ją poślubić.

—:o:—

Książę tymczasem mówił dalej:

— Zbliżam się już do pięćdziesiątki. Za dziesięć lat będę już ruiną, ty zaś dopiero wtedy zajaśniejesz blaskiem rozkwitu twej czarownej kobiecości. Chcę powiedzieć ci wszystko otwarcie, abyś później nie mogła narzekać, że nadużyłem twej nieświadomości i niedoświadczenia... Co do mnie, namyśliłem się już dobrze... Od chwili tragicznej śmierci twego nieboszczyka ojca, którego byłem najserdeczniejszym przyjacielem, wyznanie to paliło mi usta. Ale opierałem się tak długo, jak mogłem. Twój czar wszakże zwyciężył... Jakiś czas będziesz mogła mieć, jeżeli zechcesz oddać mi swą rączkę, ułudę miłości.. Później już będziesz musiała mi być jedynie pielęgniarką i siostrą miłosierdzia... Powinienem był więc zdusić w sobie to wyznanie... Ale to stało się ponad moje siły... Marysieńko, kocham cię, jak szaleniec, kocham nad życie, i jeżeli mnie odtrącisz, będę się tarzał przed tobą, będę całował proch twych stópek, będę cię błagał dniami i nocami, modląc się do ciebie, abyś zgodziła się zostać moją przed Bogiem i przed prawem, przed całym światem, moją panią i dziedziczką wszystkich moich włości...

Marysieńka omal nie omdlała z wrażenia. Westchnęła głęboko i... milczała.

Tymczasem książę mówił dalej:

— Wiem, Marysieńko, że możesz zgodzić się na to powodowana jedynie litością, składając swą młodość z poświęceniem na ołtarzu mej miłości. Wiem, że młodość ma swoje prawa. Lecz za twą ofiarę gotów jestem cię ozłocić, otoczyć takim zbytkiem i taką potęgą miłości, jakiej sobie nawet nie wyobrażasz. Od tej chwili jedynym celem mojego życia będzie uszczęśliwienie cię. Nie będzie takiej rzeczy na świecie, — a objedziemy go razem cały wzdłuż i wszerz — którejbym ci odmówił. Chciałem cię kochać tylko ojcowską miłością. Nie udało mi się. Będę cię więc kochał jako córkę i żonę zarazem. Będziesz moją jedyną miłością, jedyną nadzieją, wszystkiem na świecie.

Książę wstał. Wzruszony do głębi, szepnął jeszcze tylko:

— Nie odpowiadaj mi teraz, w tej chwili. Nie chcę, abyś stanowiła o swej przyszłości pod wpływem moich słów i bez zastanowienia. Poradź się serca swego i postąp tak, jak ono ci nakaże.

Usiłował się uśmiechnąć. Nie udawało mu się to. Dodał więc:

— Poradź się również twego rozsądku. Zapytaj się sama siebie, czy ci starczy odwagi zostać księżną Górycką. Jeżeli tak, napisz mi tylko jedno słówko: „Tak!" I nie każ mi zbyt długo czekać, bo ten cały czas będę jak na rozżarzonych węglach. Sekundy wydawać mi się będą wiekami.

Hrabianka, nieco śmielsza już, zapytała z naiwnym wdziękiem:

— Czy jeden dzień namysłu, to będzie zbyt wiele?

— O, nie...

— Więc dobrze. Jutro najpóźniej o tej samej godzinie książę będzie miał moją odpowiedź.

— Czy mam po nią przyjść?

— Jeżeli książę sobie życzy...

Odprowadziła go do drzwi saloniku.

Do tej chwili książę panował nad sobą, ale teraz chwycił ręce Marysieńki i obsypywał je gorącemi pocałunkami. I nachylając się do jej ucha, szepnął, dysząc żarem namiętności:

— Nie odmawiaj mi... Postradam zmysły... Zabiję się natychmiast...

Przy furtce czekał na księcia Aleksy.

— No i cóż? — zapytał.

Książę odparł tylko.

— Mam... nadzieję...

Opiekun na to:

— Tak być powinno. Zawdzięcza panu wszystko.

Tymczasem hrabianka zastygła w głębokiej zadumie, jakby skamieniała, jakby się obróciła w słup soli.

Opiekun przedstawił dokładnie, co dla niej uczynił książę. Nie ulega wątpliwości, że musiał się w niej zakochać do szału.

Jemu i tylko jemu zawdzięcza spokój, który ją, przyzwyczajoną do nieustannych dręczących do żywego napaści wierzycieli, dziwnie uspakajał nerwowo, kojąc wszystkie bóle ostatnich czasów. Jemu też zawdzięcza zachowanie resztek ojcowizny, dobrobyt, zapewnioną przyszłość, odpędzenie wszelkich trosk i śmiertelnych niepokojów.

Dobrodziejstwami temi zobowiązał ją, nawet związał. O, bo wdzięczność miewa niekiedy właściwości... kajdanów...

Czyż po tem wszystkiem miała prawo mu odmówić?

A jednak przecież nie była wolna. Już dała słowo innemu, i tego właśnie kochała.

Długi czas trwała w niepewności, nie wiedząc, jak postąpić.

Dalszy ciąg nastąpi.

ŻĄDZA I PIENIĄDZ

Powieść o wstrząsających dziejach sieroty-miljonerki

Po pięciu minutach Mecenas, jak się potem okazało przyduszony skrzynią, która się na niego obsunęła, gdy go Kormiel przed chwilą poszukiwał, — był związany najdokładniej tak, że ani ręką ani nogą już nie mógł ruszyć. Odniesiono go do przedziału pierwszej klasy, jaki zajmował poprzednio, ułożono na ławce i ruszono w dalszą drogę.

Wczasie podróży Mecenas odzyskał przytomność.

Drgnął na widok Kormiela. Natężył mięśnie z całej siły, jakby chciał zerwać krępujące go więzy, które rzeczywiście zaczęły trzaskać, ale nie puściły. Mecenasowi aż oczy nabiegły krwią, gdy spojrzał na obojętne i niewzruszone oblicze Kormiela.

Wnet wszakże odzyskał swą zwykłą zimną krew.

—Witam pana, panie Kormiel — rzekł, — niezmiernie mi miło pana widzieć w moim przedziale.

Poczem spojrzawszy na Rawskiego, dodał:

— Zechce mnie pan łaskawie przedstawić temu drugiemu panu, którego nie mam przyjemności znać...

•

Po wyjeździe z Wilkowca Zosia zamieszkała w Warszawie u generała Wilkowieckiego.

Odzyskiwała siły i zdrowie, mocno nadszarpnięte splotem starszliwych przejść. I czem więcej oddalały się od niej koszmarne wizje niedawnej przeszłości, tem czuła się spokojniejsza i tem szybciej odzyskiwała równowagę duchową.

A jednak kilka dawek arszeniku pozostawiło ślady w jej organiźmie. To też wciąż jeszcze było niezbędne skrupulatne leczenie, którego generał osobiście dopilnowywał.

Czynił to tak starannie, że oto stopniowo rumieńce powracały na policzki zosieńkowe i oczy nabierały dawnego zdrowego blasku.

Jakieś dziwne uczucie owładnęło generałem na widok tego młodego dziewczęcia, znów kwitnącego, jak piękny pąk róży...

Był już oddawna wdowcem, przyzwyczajonym do samotności. To też nagle zjawienie się w jego domu młodej i pięknej niewiasty nieco wytrąciło z trybu jego starokawalerskie życie.

Początkowo panował nad sobą i nie narzekał. Zresztą, tak bardzo polubił swą pupilkę, że na widok jej zdrowia i szczęścia, serce mu się roztkliwiało.

I często, przyglądając się Zosi, znów będącej w pełni kras, myślał sobie:

— Jaki dureń z tego Kazimierza, że nie rozkochał w sobie tej czarującej dziewczyny.

W tem zrodziła się w jego mózgu myśl conajmniej osobliwa:

— A może... a kto wie... możebym ja spróbował... ożenić się z nią?...

W pierwszej chwili sam ze siebie roześmiał się wesoło, wymyślając sobie od starych pierników. Stopniowo wszakże zaczął się sam ze sobą sprzeczać, mówiąc sobie:

— Stary jestem, to prawda, za stary nawet — temu trudno zaprzeczyć. Ale bo też wcale nie zamierzam udawać żółtodzioba. Czuję, że żywię dla tego dziewczęcia sympatję, która bodaj jest miłością, ale to miłość zupełnie swoista, coś jakby miłość raczej ojcowska, niż mężowska. Bo czyż będę dla niej jeszcze mężem? Co tu gadać — nie! Tu dopierobym się ośmieszył, gdybym chciał udawać!... Cóż mi więc pozostaje? Rola ojca. Tę właśnie gram obecnie, ale prawdziwym opiekunem i obrońcą mógłbym dopiero zostać, gdy stanę się jej prawowitym małżonkiem. Gdy będzie moją żoną, już nikt jej nic nie zrobi. Jestem już stary, niedługo umrę, wtedy odzyska wolność. W każdym razie mógłbym chyba jej to wszystko powiedzieć, skoro jej serce jest jeszcze wolne. Nikt jej przecież nie będzie zmuszał do tego rzeczywiście nieco dziwacznego małżeństwa, jeżeli go nie zechce. A znów, gdy zechce, nikt nie będzie miał prawa śmiać się ze mnie.

Wahał się jeszcze kilka dni, powstrzymywany przez resztki nieśmiałości, aż wreszcie postanowił wyznać wszystko Zosi. W chwlii, gdy szedł już do jej pokoju, nagle rozległ się dzwonek i służący zameldował przybycie Kazimierza.

Pamiętamy, że Kazimierz już dawno postanowił pojechać do Warszawy, gdy Kormiel po powrocie z Gdańska oświadczył mu, że nie udało mu się złapać Mecenasa i że dlatego Zosi wciąż grozi niebezpieczeństwo. Kazimierz uznał, że wobec tego jego obecność w Warszawie jest niezbędna, bo stryj może nie dać sobie sam rady. Przybył zatem do stolicy.

Przyjazd bratanka nieco zdziwił generała, choć nie zmartwił, bo kochał go bardzo czule.

Niebardzo tylko dowierzał tłumaczeniu bratanka, co go skłoniło do przyjazdu.

Domyślał się, że musiała być inna jeszcze ukryta przyczyna.

Tem bardziej, że oboje młodzi, gdy się tylko ujrzeli, nagle pobladli, jak kreda...

Dalszy ciąg jutro.

Cały dzień w Zakopanem

Stan pogody

Przewidywany przebieg pogody n adzień dzisiejszy: zachmurzenie przeważnie duże ze skłonnością do burzy. Ciepło, potem ochłodzenie. Słabe wiatry miejscowe.

CO NAM DZIEn DZISIEJSZY PRZYNIESIE?

Przepowiednie astrologiczne

Dziś szczególnie osoby rządowe, dyplomaci, oraz ludzie starsi pozostają pod wpływami niekorzystnemi.

Powodzenie w sprawach handlowych. Możliwe nagłe wypadki w komunikacji.

Bibljoteki i czytelnie

Tow. Szkoły Ludowej — Krupówki (Bazar Polski).

Zwolińskiego — Krupówki.

Tow. Tatrzańskiego — Krupówki, Dworzec Tatrzański.

Komunikacja

Koleje żelazne

Z Zakopanego odchodzą pociągi:
do Warszawy: **22.05.**
do Krakowa: 8.15, 13.35, **17.35**, **22.05**, 23.45.
do Krynicy: 6.20.
do Katowic: 18.25 (niedz. i św.) 23.45.
do Poznania: **17.35**
do Lwowa: 23.45

Do Zakopanego przychodzą pociągi:
z Warszawy: **8.13**
z Krakowa: 5.50 **8.13** **12.15**, 15.35, 21.14.
z Krynicy: 19.52.
z Katowic: 5.50, 22.03 (soboty i dni przedświąteczne).
z Poznania: **12.15**.
ze Lwowa: 5.50.

Autobusy

odchodzą z Zakopanego:
do Krakowa: 8.00, 16.00 (cena 16 zł.),
do Nowego Targu: 7.30, 7.45, 8.00, 9.00, 12.00, 16.00 (cena 2.50)
do Szczawnicy: 7.30 (cena 10 zł.)
do Morskiego Oka: 8.00, 14.00 (cena 11 zł. w obie strony, postój 3 godz.).
do Doliny Kościeliskiej: 9.00, 15.00 (cena 5 zł. w obie strony)
do Kuźnic: od 6.30 co godzinę (cena 1 zł.).
do Jaszczurówki: od 8.00 do 20.00 co godzinę (cena 1 zł.).

Taryfa dorożkarska:

Przejazd z centrum na kraniec miasta — 1 zł. Z krańca na kraniec 1.50 zł. Do Jaszczurówki, Kuźnic, Olczy, Strążysk i z powrotem z 1 godz. czekaniem — zł. 9 (w jedną stronę zł. 5). Do Doliny Kościeliskiej i z powrotem z 2 godz. czekaniem — zł. 12.50. Do Morskiego Oka i z powrotem z 3 godzin. czekaniem — zł. 30. Za każdy kwadrans czekania dolicza się 1 zł. Za przejazd z dworca 50 gr. drożej.

Dancingi

Jaszczurówka.

„Morskie Oko", dancing popołudniowy: 17.30 — 19.30, wieczorowy: od godz. 22. — Orkiestra Ihma.

Trzaska — dancing popołudniowy: 17.30 — 19.30, wieczorowy: od godz. 22. Orkiestra „Braci Sienkiewiczów"

Dorożkarze porywają przyjezdnych

Chicagowskie metody dorożkarzy zakopiańskich i ich niewybrednych protektorów

Niema prawie dnia, aby na łamach naszego pisma nie była poruszana kwestja pokątnego stręczenia gości. Kwestja to wagi niezmiernej ze względu na nielojalność niektórych pensjonatów i nieczciwą ich konkurencję w stosunku do innych które mimo ciężkie czasy dzisiejsze, gardzą nieuczciwemi metodami, choć mają nieraz po 3 — 6 gości(!) i kilkunastotysięczne deficyty.

Kwestja ta jednak, aczkolwiek poruszają ją wszyscy i bardzo szeroko, ograniczana jest wyłącznie do t. zw. naganiaczy, podszywających się na dworcach pod służbę odnośnych pensjonatów.

Czemu natomiast nic się nie mówi w materji tej o dorożkarzach — niewiadomo.

Czyżby odnośnym czynnikom nie były znane metody łapania gości przez zakopiańskich mistrzów bata na stacji kolejowej?

Wszak porywają oni poprostu przyjezdnych, uwożąc ich dokąd im się żywnie podoba, wiozą zaś oczywiście do tych pensjonatów czy restauracyj z któremi są w „handlowych stosunkach", płacących im podobnie, jak naganiaczom, odpowiednią prowizję. Dorożkarze są pod tym względem od naganiaczy jeszcze bardziej uprzywilejowani i trudniej jest ich zwalczać, przyjezdni bowiem bywają zazwyczaj obładowani i manatki swe natychmiast po wyjściu ze stacji lokują w dorożkach. Daje to dorożkarzowi olbrzymie pole do popisu, to też praca ich jest nader „owocna", zyski w ten nielegalny sposób osiągane — znaczne no i oczywiście pozostają w doskonałych stosunkach z temi z pensjonatów, którym służą. Stosunki te miejscami noszą charakter niemalże familijnej przyjaźni — tak przynajmniej twierdzą złośliwi, bywający świadkiem poniektórych uczt i lumpek w barach zakopiańskich.

Do sprawy tej wrócimy jeszcze, przytaczając szereg iście chicagoskich kwiatków.

Pensjonat „Żyhoniówka" wypowiada walkę wszystkim pensjonatom zakopiańskim

Na nadzwyczajnem walnem zebraniu gremjalnem właścicieli i dzierżawców hoteli i pensjonatów miał miejsce znamienny fakt.

Oto przy sprawdzaniu podpisów pod deklaracją o solidarnem zwalczaniu naganiaczy okazało się, że brakuje podpisu p. Malcówny, — dzierżawczyni „Żyhoniówki".

Najbardziej znamienne jest, że pensjonat „Żyhoniówka" — własność dr. Żychoniowej —do niedawna jeszcze t. j. dopóki pozostawał pod zarządem właścicielki, cieszył się jaknajlepszą opinją i posiadał pierwszorzędną klientelę. Pani doktorowa nie przyjmowała każdego, mimo, że pod koniec swego gospodarowania znajdowała się w wielkich tarapatach finansowych.

Z chwilą objęcia dzierżawy „Żyhoniówki" przez p. Malcównę — rozwój pensjonatu poszedł całkiem innemi, niż dotąd drogami. Nowa dzierżawczyni porozumiała się odrazu z naganiaczami, pozostając z nimi otwarcie w stosunkach. P. Malcówna odmówiła też współdziałania z innymi właścicielami i dzierżawcami, stawiając tem samem kwestję zupełnie otwarcie.

Tego rodzaju wybryki powinny być jaknajsurowiej potępiane i zwalczane. Nie można dopuścić, aby ktoś pozwalał sobie bezkarnie na drwiny z prawa i zharmonizowanej akcji wszystkich właścicieli pensjonatów i hoteli. Nie można też dopuścić, aby zbierał owoce swego nielegalnego postępowania.

Nie można pozatem pominąć tego, że metody p. Malcówny krzywdzą w wielkim stopniu prawą właścicielkę „Żyhoniówki", która usilnie pracowała za wsze nad tem aby dobre imię i tradycja pensjonatu były poprostu przysłowiowe.

Podkreślić należy, że cały szereg pensjonatów, a właściwie ich właściciele czy dzierżawców postępuje zupełnie tak samo jak p. M., mimo, że podpisy swe pod deklaracją złożyli. Do pensjonatów tych wrócimy jeszcze.

RADJO

Co nadaje Warszawa?

11.40 Przegląd Prasy. 12.10 Płyty gramofonowe. 14.50 Komunikat gospodarczy. 16.00 Płyty gramofonowe. 18.00 Koncert popularny. 19.00 Rozmaitości. 19.20 Płyty gramofonowe. 19.40 Giełda Rolnicza. 20.00 Prasowy Dziennik Radjowy 20.15 Koncert popularny. 22.00 Feljeton. 22.30 Muzyka lekka i taneczna.

KOŃSKIE FIGLE

Konie w Zakopanem dostosowują się nagół do swego środowiska i są b. spokojne. Może za często podnoszą ogony, pokazując dorożkarzom, którzy niemi powożą rzeczy zgoła nie przystojne, wtajemniczeni twierdzą jednak, że jest to taka końska reakcja. Szlachetne zwierzęta nie mogą bowiem znieść niesolidarnego postępowania swych panów (o czem piszemy na innem miejscu — przyp. red.) i w ten właśnie sposób manifestują swe niezadowolenie.

Natomiast niezrozumiałym dla mnie pozostanie pewien koński wybryk, który miał miejsce onegdaj na Brzezinach. Meritum sprawy polega na kopnięciu mężczyzny niewiad. nazwiska a mającego około 30 lat przez rozbrykanego konia dorożkarskiego.

Poszkodowany został odstawiony do domu.

Jeszcze p. dr. Mastalerz

Szanowna Redakcjo!

W numerze 12 „Expressu Podhal." z dnia 16 lipca znajduje się następujący ustęp:

„— Za przeprowadzenie badań pobierał dr. Mastalerz od pracodawców po 10 zł., zaś od pracowników po 2 zł. od osoby. Tej drugiej opłaty poprzedni lekarz klimatyczny nigdy nie pobierał, ponieważ jest to wzbronione".

Na żądanie dr. Tadeusza Gabryszewskiego, b. lekarza klimatycznego stwierdzamy, że badania pracowników fryzjerskich i wydawanie im świadectw przeprowadzał on zupełnie bezpłatnie i **ani od pracowników, ani od pracodawców nie pobierał żadnego wynagrodzenia.**

Prosząc Sz. Redakcję o umieszczenie tego, zostajemy

z poważaniem
Wincenty Podkówka
H. Prener
Klemens Bogdanowicz
Wszyscy właściciele zakładów fryzjerskich.

Matko!-czy ci nie żal...

W rowie przy drodze do Olszy naprzeciw pensj. Lwowianka znaleziono nieżywe dziecko płci męskiej.

Zwłoki noworodka przewieziono do kostnicy.

Za matką wszczęto poszukiwania.

Walne zgromadzenie właścicieli i dzierżawców pensjonatów

Posiedzenie zagaił p. prezes Jamont, poruszając jako pierwszą i najbardziej naglącą sprawę do załatwienia, kwestję walki z naganiaczami hotelowymi, który to temat niejednokrotnie już poruszaliśmy na łamach naszego pisma. Uchwalono zastosowanie bardzo ostrych środków celem zwalczenia tej plagi Zakopanego. Niektóre z nich wprowadzone zostały już w życie: 1). Wszyscy portjerzy hotelowi posiadają legitymacje z fotografjami wydawanemi przez zarząd hotelu czy pensjonatu, a poświadczone przez gminę.

2). Ustanowiono „Sąd Honorowy" w składzie 7 osób z p. Nikorowiczem, jako przewodniczącym. Sąd ten będzie miał za zadanie rozstrzygać wszelkie sprawy związane z nieprzestrzeganiem uchwał Gremjum. Gremjum jest w posiadaniu listy z 23 podpisami właścicieli pensjonatów, którzy zobowiązali się do solidarnego współpracowania z Gremjum.

3). Kara za pokątne stręczycielstwo ściągana będzie w przeciągu 4 dni i wynosić będzie do 500 zł. Wystosowano apel do Starostwa. Postanowiono umieszczać w „Expressie Podhalańskim" i „I. K.C" niestosujących się do uchwał Gremjum właścicieli pensjonatów.

Prócz tego poruszana była sprawa obniżenia taksy klimatycznej, która — zdaniem niektórych członków — jest za wysoka i stanowi przedmiot niezdrowej i bezprawnej konkurencji sanatorjów z pensjonatami. Sanatorja nie powinny być otwarte dla wszystkich gości a jedynie dla swych członków. Podane zostało do wiadomości orzeczenie ministerstwa co do kategorji spraw przeciwko gościom nie płacącym za swój pobyt w pensjonacie. Ministerstwo orzekło, iż przestępstwo to ma być ścigane na drodze karnej, a nie na cywilnej, jak to było dotychczas.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ZAKOPANE, RYNEK — — FILJA W WARSZAWIE, POLNA 66, TEL. 8-20-10.

CENY OGŁOSZEŃ: zwyczajne gr. 20 za wiersz 1 szp. 1 mm. — W tekście: gr. 30 za wiersz. — Fantazyjne i opisowe: gr. 50. — Drobne, za wyraz 10 gr., matrymonialne 20 gr. za wyraz.

Dyrektor wydawnictwa p. Licht przyjmuje interesantów od godz. 12 do 1 w południe.

Redaktor Naczelny: Włodzimierz Librowski. Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Witold Nowierski. „Drukarnia Popularna", Warszawa, Sienna 33.